

Edward Halizak

**KONSEKWENCJE KRYZYSU
DLA PORZĄDKU MIĘDZYNARODOWEGO:
CZY WSCHODNIA AZJA PRZEJMIE PAŁECZKĘ
OD ZACHODU?**

W 1954 r. w czasie konferencji genewskiej poświęconej pokojowi w Korei i Indochinach ówczesny premier Chin Zhou Enlai zapytany o to, jak ocenia wpływ rewolucji francuskiej na bieg dziejów, oświadczył, że jest zbyt wcześnie, aby w tej kwestii dać ostateczną odpowiedź. Odwołując się do tej konwencji, możemy stwierdzić, że upłynęło zbyt mało czasu, aby pokusić się o sformułowanie w miarę wiarygodnego i empirycznie weryfikowanego poglądu na temat radykalnej zmiany w porządku międzynarodowym pod wpływem kryzysu finansowego – zmiany mającej polegać na przejęciu inicjatywy w stosunkach międzynarodowych przez Azję Wschodnią kosztem Zachodu.

Podjmując mimo wszystko próbę odpowiedzi na powyższe pytanie, można ją sformułować na dwóch różnych, ale komplementarnych płaszczyznach analitycznych, a mianowicie na poziomie dyskursu, refleksji i narracji intelektualnej oraz poziomie empirycznym.

Co się tyczy pierwszej płaszczyzny, to wyjątkowo dogodną okazję do odniesienia się do postawionego w tytule problemu stwarza opublikowana w 2008 r. w Nowym Jorku praca singapurskiego intelektualisty Kishore Mahbubani, *The New Asian Hemisphere: the Irresistible Shift of Global Power to the East*. Teza, która implikuje tytuł, brzmi jednoznacznie, ale nie ma antyzachodniego wydźwięku, gdyż zdaniem autora sukces Azji był możliwy dzięki twórczemu wykorzystaniu podstawowych wartości Zachodu (gospodarki wolnorynkowej, nauki i techniki, merytokracji, pragmatyzmu, kultury pokoju, rządów prawa i edukacji). Umocniwszy się, Azja ma po raz pierwszy możliwość kształtowania stabilnego porządku międzynarodowego, np. przez modernizację Azji Zachodniej (świata islamskiego) – co leży w żywotnym interesie Zachodu, który nie powinien obawiać się wzrostu znaczenia Azji, gdyż jej celem nie jest zdominowanie Zachodu. Sam K. Mahbubani, tak jak i inni przedstawiciele szkoły singapurskiej, prezentuje całkiem oryginalny, wpływowy w Azji i niezauważany na Zachodzie pogląd o fuzji wartości zachodnich i azjatyckich¹, ale jak zaznacza autor tej publikacji, wszystko zależy od gotowości Zachodu do akceptacji aktywnej roli Azji w stosunkach międzynarodowych. Pod tym zaś

¹ Zob. Yoichi Funabashi, *Asia Pacific Fusion: Japan's Role in APEC*, Peterson Institute for International Economics, Washington 1995; Anwar Ibrahim, *The Asian Renaissance*, Times Books, Singapore 1997.

względem K. Mahbubani nie szczędzi Zachodowi słów krytyki za egoizm i narzucanie własnych wartości (prawa człowieka) oraz ekonomiczny dyktat za pośrednictwem MFW. Warto nadmienić, że odnosi się ona do USA i praktyki administracji G. Busha.

Omawianej publikacji nie sposób zignorować w kontekście dyskusji o roli Azji jako nowego centrum oddziaływania w stosunkach międzynarodowych. Po pierwsze, prezentuje pogląd Azjatów na ten temat, a po drugie, podnosi kluczowe problemy związane z tą jakościową zmianą, które wymagają badań i analiz na poziomie empirycznym.

Pierwszym i najważniejszym takim problemem jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, czym jest Azja Wschodnia, jeśli ją przeciwstawiamy Zachodowi (w sensie analitycznym). Wschodnioazjatyckie realia wykluczają traktowanie jej jako homogenicznego regionu tak jak obszaru euroatlantyckiego (centrum Zachodu) z jego „przerośniętymi” instytucjami: NATO, UE, OECD. W rzeczywistości jest to region zdecentralizowany, poliarchiczny i wielobiegunowy, w którym funkcjonują państwa demokratyczne i autorytarne o różnych odcieniach, nie mówiąc już o zróżnicowaniu poziomu rozwoju gospodarczego. W wymiarze politycznym (geopolitycznym) jest to region wielobiegunowy, w którym swoją odrębność i tożsamość zaznaczają Japonia, Republika Korei (obydwie Koree), Chiny i Azja Południowo-Wschodnia. W tej sytuacji odwoływanie się do specyfiki i tożsamości wschodnioazjatyckiej jako podstawy współpracy regionalnej pod szyldem „Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej” (dziesięć państw ASEAN plus Chiny, Japonia i Republika Korei) nie przyniosło efektu w postaci wyrażonego (w sensie ekonomiczno-politycznym) wyodrębnienia tego regionu w stosunkach międzynarodowych².

Azja Wschodnia to tylko region geograficzny z jego charakterystykami, to mit, w którym zawierają się wyobrażenia o jedności, to metafora w dyskursie z Zachodem. Skoro region ten nie określa się jednoznacznie w stosunkach wewnętrznych, to tym bardziej nie określa się wobec świata zewnętrznego w postaci wyznaczania ról, koncepcji i strategii działań. Jest to region pasywny, w którym państwa wybierają mniej lub bardziej adekwatne strategie adaptacji. Jest to region, w którym wszystkie gospodarki (poza Japonią) szybko się rozwijają i nadrabiają dystans w stosunku do państw rozwiniętego Zachodu, ale nie jest to wystarczająca podstawa do odgrywania aktywnej roli w stosunkach międzynarodowych ze względu na brak jej konceptualizacji. Zamiast tego dominuje imitacja i adaptacja do działań i trendów rozwojowych generowanych i inspirowanych przez Zachód.

Stosunek do globalizacji mającej genezę w wartościach i strategii Zachodu jest najlepszą ilustracją strategii adaptacyjnych państw Azji Wschodniej w postaci polityki proeksportowego rozwoju. Należy jednak mieć na uwadze to, że jest to rozwój zależny, co wykazał ostatni kryzys, kiedy zmniejszony popyt Zachodu doprowadził do załamania eksportu tej grupy państw. Problem ten jest dostrzegany przez przywódców wschodnioazjatyckich, o czym świadczy opinia jednego z nich, premiera Tajlandii Abhisit Vejjajiva: „Stary model rozwoju, zależny od popytu konsumpcyj-

² Zob. E. Halizak, *Wspólnota Pacyfiku a Wspólnota Wschodnioazjatycka*, „Żurawia Papers” 2006, z. 8; zob. także edycje „Rocznika Strategicznego” w części dotyczącej regionu Azji i Pacyfiku.

nego Zachodu na dobra i usługi wytwarzane w naszym regionie, nie służy naszym interesom”³. Fakt ten potwierdza także ewidentną słabość integracyjnych powiązań między gospodarkami regionu, powiązań, które przekładałyby się na wspólne koncepcje i inicjatywy polityczne wobec świata zewnętrznego. Należy również mieć na uwadze to, że z punktu widzenia logiki pionowego międzynarodowego podziału pracy gospodarki wschodnioazjatyckie specjalizują się w mniej dochodowych (o mniejszych marżach) fazach procesu produkcji.

Obecny kryzys wykazał jednak nową jakość gospodarek tych państw w postaci większej, niż oczekiwano, odporności na jego negatywne skutki. Otóż państwa wschodnioazjatyckie pomimo bolesnych doświadczeń kryzysu z lat 1997–1998 podjęły całkiem skuteczne strategie mające na celu przeciwdziałanie ewentualnym takim sytuacjom w przyszłości. Polegały one na wspieraniu oszczędności wewnętrznych – co zwiększało inwestycje, ale nie kosztem wzrostu długu publicznego. Przystąpiono również do akumulacji rezerw walutowych, traktując je jako gwarancje bezpieczeństwa ekonomicznego. Brak zadłużenia zagranicznego i niski poziom długu publicznego (poza Japonią) pozwolił tym państwom na uruchomienie ekspansywnej polityki fiskalnej rekompensowanej utratą bodźców rozwojowych z powodu spadku popytu na eksport w USA i UE. Wielkość wschodnioazjatyckich rezerw walutowych może budzić uznanie: Chiny – 2,3 bln USD, Japonia 1,05 bln USD, a pozostałe państwa 1 bln USD⁴. Przez wielu owe aktywa ekonomiczne są traktowane jako dowód na przesuwanie się środka ciężkości w gospodarce światowej do tego regionu. W naszym przekonaniu taki pogląd nie jest uprawniony ze względu na następujące okoliczności. Po pierwsze, rezerwy te nie są akumulowane w lokalnych walutach, ale przede wszystkim w dolarach i euro – przyczyniając się do umocnienia międzynarodowego statusu tych walut, a tym samym państw, które je emitują. Po drugie, te oszczędności dowodzą pracowitości Azjatów, ale prawda jest taka, że ich realną wartość mogą zagwarantować tylko instytucje finansowe Zachodu i emitowane przez nie instrumenty finansowe, głównie w postaci obligacji rządowych. Azjatyckie systemy finansowe nie dorównują zachodnim i jest to jeden z ważnych jeszcze utrzymujących się wymiarów przewagi Zachodu. Zupełnie innym aspektem tych rezerw jest ich rola z punktu widzenia finansowania Zachodu i równowagi w gospodarce światowej.

Z politycznego punktu widzenia Japonia i Chiny to jedyne państwa regionu, które odwołują się do własnych, ale konkurencyjnych koncepcji porządku regionalnego pod nazwą „Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej” określanych mianem: *Pax Nipponica* i *Pax Sinica*.

W dyskusji o roli Azji Wschodniej w stosunkach międzynarodowych warto mieć na uwadze interesujący, ale pomijany w badaniach przypadek Japonii, której doświadczenie ostatnich dwóch dekad jest zaprzeczeniem wcześniejszych sukcesów i niewykorzystania efektów globalizacji. Takiej stagnacji poza ZSRR (który się rozpadł) żadne duże i rozwinięte państwo od czasów II wojny światowej nie doświadczyło. Jakości prognozyki międzynarodowej dowodzi fakt, że na początku lat 80.

³ *Asia leaders seek to reduce western trade ties*, ABD Newsletter, abd.org, 2010.01.09.

⁴ *Asian cooperation must gain currency*, www.ft.com, 2010.01.09.

niemałe grono badaczy uważało, iż na początku XXI wieku Japonia będzie pierwszą potęgą gospodarczą w świecie⁵. Tymczasem w roku 2010 lub 2011 prześcigną ją Chiny pod względem wielkości wytworzonego dochodu narodowego.

Fenomenalne sukcesy gospodarcze Chin sprawiły, że są one traktowane jako najważniejsze państwo w regionie i co najistotniejsze, Azję Wschodnią utożsamia się z tym mocarstwem. Chiny to przykład państwa, które w sposób maksymalny wykorzystowało efekty globalizacji zainspirowanej przez Zachód. Ten fakt implikuje strategię międzynarodową mocarstwa, które cechuje adaptacyjność i utrzymanie *status quo* i którego przywódcy uważają, że obecny porządek międzynarodowy czy stan środowiska międzynarodowego optymalnie odpowiada ich potrzebom rozwojowym. W sensie operacyjnym Chiny nie opracowały (przynajmniej nie przedstawiły) żadnego programu ani strategii działania, która kwestionowałaby przywództwo USA i Zachodu⁶. Nadal obowiązuje maksyma Denga, że należy umacniać swój potencjał, obserwować bacznie sytuację międzynarodową, spokojnie rozwiązywać problemy wewnętrzne, nie afiszując się ze swoimi intencjami, utrzymywać niski status i nie dążyć do przywództwa. Zachodni, zwłaszcza amerykańscy badacze określają tę strategię jako *free rider* (w wolnym tłumaczeniu jako jazda na gapę). Jest to strategia pasywna i defensywna, ukierunkowana na maksymalizację korzyści. Paradoksem jest to, że Polska – kraj średniej wielkości – angażuje za granicą w różnych operacjach większe siły zbrojne niż Chiny.

Z punktu widzenia Zachodu zaangażowanie Chin w rozwiązywanie problemów politycznych, ekologicznych i ekonomicznych jest ze wszech miar pożądane, nie tylko ze względu na ich naturę, lecz także koszty. Zachód nie może zadowalać się afirmacją przez Chiny obecnego porządku międzynarodowego, gdyż w jego interesie leży to, aby Chiny włączyły się koncepcyjnie i materialnie w jego funkcjonowanie i rozwijanie. U podstaw takiego rozumowania leży przeświadczenie, że Zachód w przeciwieństwie do Chin nie dysponuje nieograniczonymi zasobami umożliwiającymi bardziej twórcze włączenie się w formowanie porządku międzynarodowego. Wyraża się w tym także przekonanie, że chińska koncepcja „harmonijnej społeczności międzynarodowej” jest próbą propagandowego kamuflażu intencji i uniknięcia odpowiedzialności za ważne kwestie międzynarodowe. Biorąc pod uwagę tę krytykę, przywódcy chińscy wykazują pewną elastyczność, o czym świadczy fakt partycypacji Chin w szczycie klimatycznym w Kopenhadze czy też dofinansowanie MFW. Państwo to ma jednak jeszcze wiele do zrobienia, aby zasłużyć na miano *responsible stakeholder* społeczności międzynarodowej.

Jeśli zatem weźmie się powyższe pod uwagę, odpowiedź na pytanie o przejęcie przez Azję Wschodnią inicjatywy od Zachodu musi być negatywna. Pomimo nabywania materialnych atrybutów potęgi region ten nie jest na razie w stanie wygenerować konkurencyjnej wobec Zachodu idei porządku międzynarodowego.

⁵ Zob. E. Vogel, *Japan as a Number One: Lessons for America*, Harvard University Press, Cambridge 1979.

⁶ Zob. E. Haliżak, *Zmiana układu sił USA–Chiny a transformacja porządku międzynarodowego*, „Żurawia Papers” 2005, z. 7.